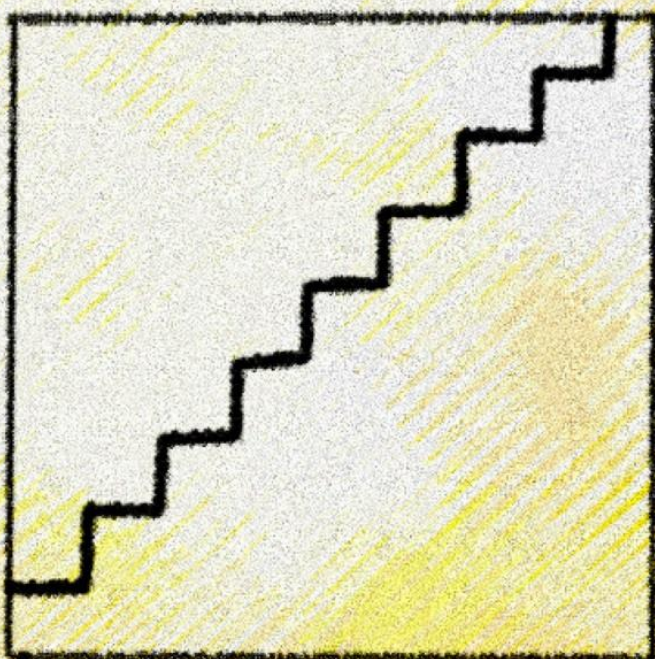
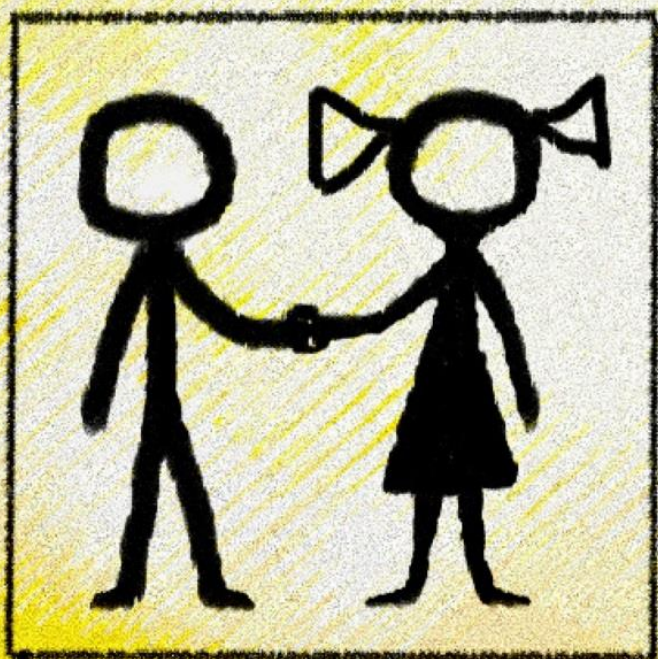
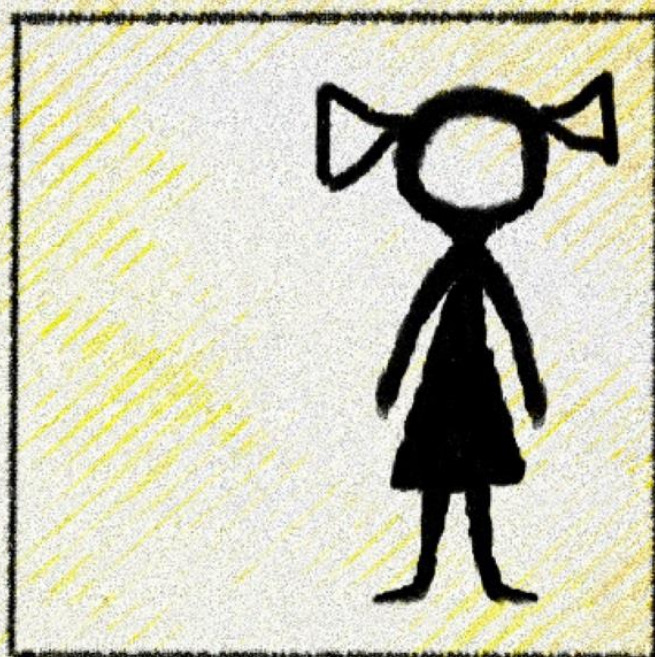
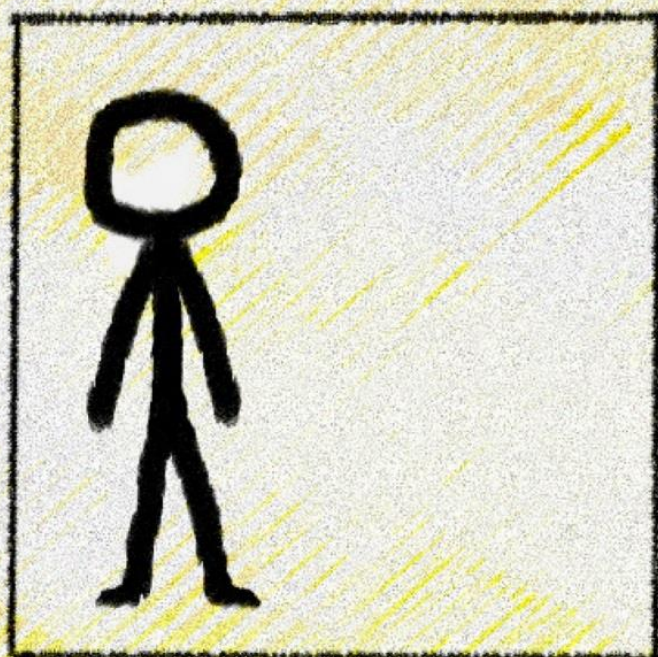


Klatki z codzienności

Kamil Wojciechowski



KLATKI Z CODZIENNOŚCI

Kamil Wojciechowski

(darmowy fragment)

© Copyright by Kamil Wojciechowski

Projekt i wykonanie okładki: Kamil Wojciechowski

ISBN 978-83-939304-0-1

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości
lub części publikacji zabronione bez pisemnej zgody autora.

www.kwojciechowski.pl

Zgierz, 2014

Spis treści

Retro-in-spekcje.....	5
W kalejdoskopie.....	6
Odkrywanie planet.....	7
Przebudzenie.....	8
Klatka z codzienności.....	9
Linia frontu.....	10
Chcesz mi pokazać.....	11
Wiersz w naturze.....	12
Matematyka z jęczyzkiem.....	13
Tipsy we dwoje.....	14
Michał się stara.....	15
Pięć minut.....	16
Stażysta I.....	17
II.....	18
III.....	19
IV.....	20
V.....	21
Alfabeton.....	22
Po-rachunek.....	23
Don Felipe nie płaci alimentów.....	24
Ja, kabotyn.....	25
Życzenia z pokoju.....	26
W tym mieście.....	27
Na klatce, Marzenie.....	28
Trzymanie na duchu.....	29
ZZA.....	30
Kolorowanka dla dorosłych.....	31
Tam jest to miejsce.....	32
Poszukiwanie.....	33
Luna-parki.....	34
Okno.....	35
Dom.....	36
Zmiana warty.....	37
Droga.....	38
Zbawienie.....	39

Retro-in-spekcje

Żadnych dzikich zachodów, wypadów nad jezioro,
butelek wina (choć parę razy zdarzyło się w parku)
i żadnych tajemnych, nocnych wyjść na cmentarz,
wspólnych wierszy układanych na lekcjach geografii.

Z francuskiego pamiętam tylko "Ma Choute!", lepki
od landrynek język i pełne usta. Gdy budziłaś się
w samych spinkach biodronkach odkrywałaś lekko
opalone kolana. I jeszcze mina jak po tonicu Kinley.

Dzisiaj, gdy siedzimy na rozgrzanym brzegu balkonu
nogi ledwo mieszczą się między prętami balustrady.
Twoje rajstopy puszczają do mnie oczko. Czyżby
przeczuwały, że wkrótce zawisną na poręczu krzesła?

*Wiesz jak dobrze zaparzyć zieloną herbatę?
Ile kilogramów schudłam? Zgadnij. Albo przyjdź
przecież od dawna nie mieszkam z rodzicami.*

Lubię strategie czasu rzeczywistego, więc przyjdę.
Łatwe są krzyżówki panoramiczne z Technopolu
albo zadania z matematyki stosowanej w obliczaniu
dni płodnych. Ciebie nigdy nie umiałem rozszyfrować.

W kalejdoskopie

Często siedziałaś nad brzegiem strumienia
smukłe i opalone wiejskim słońcem nogi
figlarnie pluskały się w chłodnej wodzie.

Po szczupłym ramieniu wędrowała biedronka
albo białe palce chcące odpocząć po
bitwach stoczonych na wielu frontach ciała.

Teraz ożywczy strumień zamieniłaś na plastikową
miskę, kilka chlustów ciepłej kranówki
kisiel owocowy i dzień, w którym

listonosz przynosi rentę. Z biedronki
mamy tylko dżem, zawsze świeże bułki
jakieś ulotki, ani śladu kultur bakterii.

Pozostał uśmiech, gdy prosisz o trochę
wrzątku - przeżywamy słodkie chwile.

Dzieci sąsiadów są oburzone
całujemy się na klatce schodowej.

Odkrywanie planet

Powiedziała: opowiedz jakąś historię.
Niech będzie o tobie i o mnie. Jesteś poetą, a ja
zakochałam się kiedyś w poecie, był delikatny
opowiadał mi o lepszym miejscu
i byliśmy przez chwilę jak jedność
a wiatr potargał mi włosy.

Powiedziała: byłam w gimnazjum, więc wiem
co to zmarnować trzy lata, jesteś poetą, który może
mieć moje młode ciało, tknąć we mnie iskrę.
Opowiedz mi o potrzebie, o świecie, o świecie
jesteś poetą i masz wyrobiony język, a ja poetką
nie jestem, ale niedługo wyrobię mi dowód.

Powiedziała: ojciec kupi mi samochód
na osiemnastkę, będziesz czytał mi wiersze
na tylnym siedzeniu, może nawet dam ci
się pocałować, zakochałam się kiedyś w poecie
a on całował, całował. Jesteś poetą. Z przerwą
między jednym guzikiem, a kolejnym wersem
z przerwą na złapanie za tyłek.

Więc opowiedziałem jej o miejscu, w którym
zostaniemy przyjaciółmi. Między jednym
pocałunkiem, a kolejnym wierszem.

*Po ludzku, w jakimś zaułku, będziesz paliła
papierosa, wcześniej usta zamoczysz w ciepłym
piwie, pokażę ci sztuczkę ze znikającą monetą
nie odgadniesz co chowam teraz w dłoni.*

Tipsy we dwoje

Pamiętasz spacery brzegiem Bzury albo
dzikie palenie trawy u kuzynów na wsi?
Mogłem zaglądać pod bielutką sukienkę,
lubiłaś chowanego od czasów liceum.

Niedawno poznałaś tego wierszokletę.
Same romansidła i im podobne brednie.
Nie dajesz się podrywać i zakładasz majtki,
a przecież wcześniej to się nie zdarzało.

Nawet, kiedy zimą mróz po pupie szczypał,
nie trzymałaś się zasad, całowałaś w bramie.
Dzisiaj, zamiast puszek piwa miażdżonych trampkami,
rymy niedokładne wciskane do ucha.

Zawiodłaś mnie i kolegów z dzielnicy -
byłaś jak Sprite, dziś jesteś pragnieniem.
Pamiętasz, kto na klatce napisał *We Love You*
farbą w odcieniu twoich długich włosów?

Michał się stara

Michał sparodiował wiersze pani Krystyny
bywa wulgarny gdy kłębiąca się chmurka
próbuję poderwać biedronkę na zielonym listku

*(touch my ass w najlepszym radiu w Sieci
lick my breast jeśli tylko chcesz, kochanie)*

a Michał znowu pisze o piciu wódki i jaskółkach
wzlatujących pod dach nieba choć wszyscy wiemy
że jaskółki nie latają tak wysoko

Michał ma wysokie loty i pewnie zdobędzie nagrodę
w turnieju jednego wiersza a później serca
i numery telefonów co najmniej kilku fanek

bo jeśli całe dni pije się wódkę w wierszach
to musi to być impuls i nawet Jaś skurczysyn
nie zdąży wyjąć i strzelić a Michał owszem

bo jeśli ma się silną wolę *(żadnego seksu z fankami)*
i wrażliwą duszę artysty *(namaluję cię nagą, kotku)*
fruwa się nad dziewiczymi lasami zlanymi deszczem

ale nie jak spłoszona ptaszyna nie jak pszczołka
bo to sport tylko dla orłów i nie przeraża wątroba
co dzień rozrywana przez wódkę bo mitycznie odrasta

Alfabeton

nie jestem poetą bo czasami chodzę
w dresie i siedzę pod blokiem na ławce
nie mam prawa ale mam jazdy i lubię
rozbierać kobiety używając języka
znanego nie tylko w kręgach moich fanek

gdy na konkursie czytam wiersz
jakbym czytał *na klatce Marzenie*
rozumiem że nie jestem poetą
bo cholernie brak mi liryzmu i ciepła

*a ona siedzi w kącie niepozorna
wstuchana w odptywy i przyptywy fal
mojego głosu*

a ona siedzi w kącie nie jestem poetą
a ona zabiera mnie do domu otwiera okno
kochamy się zaciekle do ostatniej kropli
aż wiatr za oknem przeleciał billboardy
szumią o tym drzewa zdradzone

Życzenia z pokoju

Czasami jesteś jak to osiedle. Jak blok huczysz od plotek. Tego zamknęli, tamtą okradli, pies znowu sika na klatce. Nierozzerwalne motywy. Rozdarte mapy

rzeczywistości. Trzecie piętro. Zupa na gazie. Oni na gazie. Czasem jęczą, potem jakieś wrzaski. Czasem wali w drzwi bez opamiętania. Ona nie chce go wpuścić.

Gdyby tak jebło kiedyś porządnie. Zostałyby po nich niedopałki rozsypane na półpiętrze. Skłębione myśli, dym papierosowy niesiony melodią disco polo.

Kolorowanka dla dorosłych

życie przestało być budzącym się motylem
majową łąkę zastępuje odrapana podłoga
w wilgotnych ścianach mieszkania socjalnego

na niewielkiej wyspie ze sprężynami budzi się mąż
wstawiony jak drzwi po ostatniej bitwie na miecze
zwiastuje burzę z piorunami i ulewne deszcze

(tego wieczora lał ją wielokrotnie)

życie zamknięte w próchniejącej szafie
siedzi w kącie tuląc szmacianą lalkę

próbuje zatrzeć ślady mijających się dni
na spękanych i brudnych szybach twarzy

Tam jest to miejsce

Przestało padać. Jest okno, które poznaję.
Iskra światła rozproszona przez kroplę rosy
zwięża źrenice czasu. Dystans wydłuża się
pozornie.

Obraz odwrócony. Kolejny opuszczony dom,
kobieta której nie było. Zabawy w piaskownicy
z dzieckiem, którego nie było także.

Życie pozornie płynie czasem. Zbyt wiele
wskazówek, zbyt wiele dróg usypanych
z ziaren piasku zamkniętych w klepsydrze.

Dom

Gdzieś pomiędzy tym wierszem
a stacją kolejową wędrówka.

Bordowa sukienka, opalone nogi, długie
poranne kąpiele. Nasze miejsce neutralne
wyznacza ten dom, stacja, ulica Chopina,
pomazane przystanki. Po coś tu jestem.

Towarowy z węglem. Pomyślałem o tobie.
Cholerna gra w skojarzenia. Nie mam biletu.
Na ustach resztki szminki i okruchy
trzymające się małymi rączkami ubrania.

Wczorajsze myśli są jak dziura w płocie,
zaśnieżone ulice, podróż pustym tramwajem.

Wysiadam na Chopina, zaczęło padać.